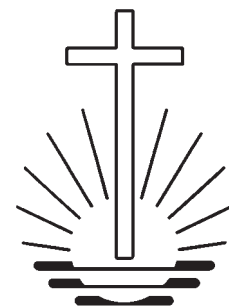


Nasza Rodzina



czasopismo kościoła nowoapostolskiego



Święta wieczerza – centrum zboru

Kiedy obchodzimy uroczystość świętej wieczerzy, zwiastujemy ofiarę Chrystusa. W dzisiejszych czasach przywiązuje się wagę do moralności i etyki. Niestety wszystko sprowadza się jednak tylko na tę płaszczyznę: „Musisz uczynić coś dobrego, musisz stać się coraz lepszym człowiekiem, a wtedy wszystko będzie w porządku!”. To oznacza, że jeśli jesteś niepodważalny moralnie, jeśli posiadasz etycznie poprawne nastawienie i zgodnie z tym prowadzisz swoje życie, wtenczas wszystko jest w porządku, a tym samym znajdziesz drogę do Boga. To nie jest błędne, oczywiście że potrzebujemy moralności i etyki, ale to nie wystarcza. Do Boga nie dochodzi się jedynie na podstawie przestrzegania wartości etycznych i moralnego postępowania. Potrzebujemy ofiary Chrystusa, aby dojść do społeczności z Bogiem. Bez ofiary Chrystusa jest to niemożliwe. Kiedy obchodzimy uroczystość świętej wieczerzy, świętujemy ofiarę Chrystusa i w ten sposób podkreślamy jej niezbędność do zbawienia. Centralnym punktem ewangelii i nauki chrześcijańskiej jest fakt, że bezwzględnie potrzebujemy ofiary Chrystusa, aby dojść do społeczności z Bogiem.

Niektórzy chrześcijanie twierdzą: „Świętej wieczerzy potrzebuję dwa razy do roku, a co najwyżej raz w miesiącu!”. Czy jesteśmy wiarygodni, jeśli ofiara Chrystusa nie wydaje się nam już taka ważna? Gdy chrześcijanie, gdy dzieci Boże, nie czują już potrzeby przyjmowania świętej wieczerzy, to właściwie nie są wiarygodni. Gdy jednak zbor po uroczystości świętej wieczerzy jest radosny i wdzięczny wobec Boga, to widać, że jest szczęśliwy ze świętowania ofiary Chrystusa!

Kiedy obchodzimy uroczystość świętej wieczerzy, to świętujemy też zwycięstwo Pana. Z ludzkiego punktu widzenia wszystko było stracone w Wielki Piątek, wszystko skończyło się na krzyżu. Pan jednak zwyciężył piekło i śmierć. To zwiastujemy i dzięki temu zostajemy wzmocnieni. Kiedy obchodzimy świętą wieczerzę, to jest tak, jakby w zborze jeden mówił do drugiego: „Nie martw się, Pan Jezus odniósł zwycięstwo i nadal też będzie zwy-



ciężał”. Tą pewnością zwycięstwa Pana dzielimy się i ją zwiastujemy. To poselstwo roznosimy też dalej. Kiedy zbory są opustoszałe, to znak, że nie wierzy się już właściwie w zwycięstwo Pana.

Pan Jezus obchodził wieczerzę wśród swoich apostołów. A więc kiedy obchodzimy świętą wieczerzę – w Kościele Nowoapostolskim obchodzimy świętą wieczerzę wśród i z apostołami – wtedy wyznajemy, że Pan jest w urzędzie apostoelskim! To jest coś szczególnego. Gdy zbor wspólnie obchodzi świętą wieczerzę, gdy święta wieczerza jest centrum zboru, to skutkuje na zewnątrz i oznacza: „...ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie”. (1. Koryntian 11, 26)

Zatem my zwiastujemy śmierć i zwycięstwo Pana. Zwiastujemy moc miłości. Gdy Jezus odniósł zwycięstwo, to uczynił to z mocy miłości. Miłość wszystko przewycięża. Miłość Boga do ludzi, miłość Syna do ludzi i Jego Ojca doprowadziła do zwycięstwa. Kiedy obchodzimy świętą wieczerzę, wtedy świętujemy moc miłości.

(Wypowiedzi Głównego Apostoła)



Surinam jest małym południowoamerykańskim krajem. Leży w północno-wschodniej części kontynentu. Graniczy na południu z Brazylią, na zachodzie z Gujaną, a na wschodzie z Gujaną Francuską.

Kościół nowoapostolski w Paramaribo/Surinam

W niedzielę 20 stycznia 2013 roku Główny Apostoł Wilhelm Leber służył chrześcijanom nowoapostolskim w Paramaribo. Surinamska stolica była pierwszym etapem jego podróży po Ameryce Południowej i Karaibach.

Główny Apostoł w Surinamie

Po wizycie Głównego Apostoła Richarda Fehra w roku 1991 ponownie pod koniec stycznia 2013 roku odbyło się w Surinamie nabożeństwo Głównego Apostoła. Ten północno-wschodni kraj w Ameryce Południowej obsługiwany jest duszpastersko przez Kościół terytorialny Holandia i tym samym od maja 2011 roku należy do obszaru działania apostoła okręgowego Armina Brinkmanna, który też towarzyszył Głównemu Apostołowi Leberowi w podróży po Ameryce Południowej i Karaibach. Dodatkowo do Paramaribo zostali też zaproszeni apostołowie

okręgowi Noel E. Barnes (Afryka Południowa/Kraj Przyłdkowy) i Norberto C. Passuni (Argentyna), jak również apostołowie Wilhelm Hoyer (Nadrenia Północna-Westfalia) i Peter Klene (Holandia).

Bracia i siostry z siedmiu surinamskich zborów zebrali się na nabożeństwo Głównego Apostoła w kościele nowoapostolskim w Paramaribo. Kościół, zapewniający 300 miejsc siedzących, był całkowicie wypełniony, więc kolejnych 150 wiernych zebrało się w świetlicy przykościelnej, do której nabożeństwo było transmitowane.

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale złu dobrem zwyciężaj”.

– Rzymian 12, 21 –



Moi serdecznie umiłowani bracia i siostry, drodzy goście. Serdecznie was witam na nabożeństwie i cieszę się, że wszyscy przybyliście. Witam też naszych braci z sąsiednich krajów. Kilku braci przybyło też z Gujany Francuskiej, niech też czują, że są serdecznie witani. Teraz chcemy słuchać, co Bóg ma nam do powiedzenia i otwieramy nasze serca dla Jego Słowa.

Ważne zawsze jest, żebyśmy właściwie rozumieli Słowo Boże. Ono musi wnikać do serca, abyśmy z niego czerpali siłę i mogli je zastosować w swoim życiu.

Myślę o pewnym zdarzeniu, o którym jest mowa w Piśmie Świętym.

Do Pana Jezusa przyszedł pewien młody mężczyzna, który nie słyszał, ponieważ był głuchy. Nie mógł też poprawnie mówić. Pan Jezus go uz-

drowił. Interesujący jest sposób, w jaki to uczynił: Spojrzał w niebo i wydał polecenie: „*Otwórz się!*”. Wtenczas nagle mężczyzna zaczął słyszeć. (por. Ew. Marka 7, 32-35) Dokonał się cud, który pokazuje, że Pan może otwierać uszy, także w przenośnym sensie, aby móc właściwie słyszeć.

Dzisiaj niech się wydarzy to samo: Niechby Pan otworzył nam uszy, aby każdy mógł właściwie rozumieć Słowo i dostrzegł, że za nim stoi Pan, a nie człowiek, aby każdy odczuwał, że w tym słowie wyraża się miłość Boża. Życzę, żeby dziś rano wszystkie uszy zostały otwarte dla Słowa Bożego i każdy mógł je zastosować w swojej sytuacji życiowej. Nawet dzieci mają zauważyć, że tutaj przemawia Pan. Także serca gości niech będą poruszone.

Przeczytałem werset biblijny, który początkowo być może wydaje się nieco skomplikowany. Ale zobaczycie, że jest prosty do zrozumienia. Jest w nim mowa: „*Nie daj się zwyciężyć złu, ale złu dobrem zwyciężaj*”. O co tu chodzi? Na świecie jest wiele zła. Każdy to wie. Zło jest w każdym kraju i w każdym mieście, jest w Europie, w Afryce i w Ameryce. Myślę, że także w Paramaribo jest wiele zła. Diabeł ma pewną moc, która jest wszędzie widoczna. Pytaniem tylko jest: Jak się z tym obchodzimy? Jak odnosimy się do tego? Możemy powiedzieć: Tak właściwie jest na świecie! Albo: Trzymamy się od tego z dala, jesteśmy neutralni. To byłaby jedna możliwość. Wielu ludzi zachowuje się w ten sposób, jakby to ich nie obchodziło. Apostoł Paweł jednak powiedział: Tak nie macie postępować. Pokonuj-



cie zło dobrem i to zupełnie świadomie! A wtedy zobaczycie, jak Bóg was błogosławi i jak wtedy dobro będzie cenione nawet w waszym otoczeniu. Tak będzie rzeczywistość. Jako dzieci Boże nie chcemy dać się pokonać przez zło, ale chcemy przeciwstawiać mu dobro, które pochodzi od Boga. Chciałbym przedstawić, co to oznacza konkretnie.

Na świecie jest wiele niewiary. Niewiara jest też postacią złą. Jak się temu przeciwstawiamy? Przecież nie chcemy się do tego przyłączać i mówić: Wielu ludzi jest niewierzącymi, my również nie musimy trwać w naszej wierze. To byłoby niemądre. My chcemy czynić to, co radził Apostoł Paweł: „Zło dobrem zwyciężać”. Niewierze tego czasu przeciwstawiamy naszą wiarę. Nie ulegamy niewierze, ale wykazujemy pewność, że

nasza wiara się wypełni. Wzywam wszystkich: Bracia, siostry, przeciwstawcie się niewierze tego czasu swoją dziecięcą wiarą. To jest postawa, która jest przyjemna Bogu.

To też czynili uczniowie. Wielu nie przyjęło Pana Jezusa. Niektórzy mówili: Co tam z Nazaretu może przyjść dobrego. Wielu nie wierzyło Jemu. Jednakże uczniowie, apostołowie Pana, wierzyli Jemu i Go naśladowali. Niewierze można się przeciwstawić, wykazując wiarę i trwając w niej. Właśnie do tego wzywam. Na świecie istnieje też wiele bezduszości. Wielu obchodzi się niemiłosiernie z bliźniemi. Czy mielibyśmy postępować podobnie? Nie. Przeciwstawmy miłość Bożą nieczułości tego czasu. Żyjmy w miłości Bożej, a będzie to też miało skutki dla naszego otoczenia. Pomyślmy o miłosiernym Samarytani-

nie. Był człowiek, który został napadnięty przez zbójców i leżał bezsilnie. Najpierw przeszedł kapłan. Widział leżącego, ale szedł dalej. Przechodził też Lewita i także pozostawił go leżącego. W końcu przechodził Samarytanin, przecież mógł powiedzieć: „Wcześniej dwaj już przeszli, dlaczego ja miałbym pomóc temu człowiekowi? Pójdę dalej”. Tego jednak nie zrobił! Świadczył dobro, a tym samym przeciwstawił się złu. Tak też czynimy. Kiedy widzimy wiele nieczułości, czy też chcemy być obojętni? Czy chcemy powiedzieć: Takie dziś są czasy. Odpowiadam: Nie! Przeciwnie, trwajmy w miłości wzajemnej i praktykujmy miłość Bożą.

Wielu ludzi nie ma nadziei w Bogu. Czy z tego powodu też nie chcemy wykazywać nadziei? Nie, my chcemy przeciwstawiać się złu, wykazując



Zdjęcie z lewej: W zakrystii kościoła w Paramaribo: apostołowie Klene (w 1. rzędzie z lewej) i Hoyer (w 1. rzędzie z prawej) oraz słudzy z Gujany Francuskiej



nadzieję. Naszą centralną nadzieją jest to, że nasz Pan przyjdzie ponownie. Od tej nadziei nie odstępujemy. Bogu nie podoba się, jeśli się Jemu nie ufa i nie pokłada w Nim nadziei. Przypomnę zwiadowców narodu izraelskiego, którzy zwiedzili obiecany kraj, a po powrocie dzielili się swoimi wrażeniami. Dziesięciu z dwunastu mówiło: „Tam mieszkają olbrzymy, są takie silne, że ich nie pokonamy”.

Wykazywali beznadzieję. To się Bogu nie podobało. To było złe w Jego oczach. Tylko dwóch zwiadowców mówiło: „*Jeżeli Pan ma w nas upodobanie, to wprowadzi nas do tej ziemi i da nam tę ziemię*”. (4. Mojżeszowa 14, 8) Oni mieli nadzieję, a to Bóg cenił i ich błogosławił.

Nie pozwólcie się dać pokonać przez zło, pokonać przez beznadzieję, ale przeciwstawcie się swoją nadzieją

w Panu. Jeśli inni widzą to inaczej, na to nie mamy wpływu. My jednak mamy mocną nadzieję: Nasz Pan przyjdzie! On patrzy na tych, którzy mają nadzieję, którzy nie dają się zwyciężać beznadziei.

Zło jest przeciwne dobru. To jest bóg naszego życia. Nie przychylajmy się do zła, ale czyńmy to, co dobre, a to zapewnia zwycięstwo.

Wielu ludzi goni za ziemskimi



Ewangelista Johan van de Pol (z lewej) tłumaczy służbę Głównego Apostoła z niemieckiego na sranan tongo, jeden z języków używanych w Surinamie



Gościnnie zaproszeni do Paramaribo apostołowie okręgowi Norberto Passuni (z lewej) z Buenos Aires/Argentyna i Noel Barnes z Kapsztadu/RPA



Chrześcjanie nowoapostolscy na nabożeństwie
Głównego Apostoła w kościele w Paramaribo

przyjemnościami.

Dla nich nic innego nie jest ważne. Czy jednak jest dobrze, gdy przez całe życie szuka się tylko ziemskich uciech, a nie jest się otwartym na niebieskie radości? Nie postępujmy jak wielu ludzi w naszym czasie, ale dążmy do radości niebieskich. Pan Jezus powiedział do uczniów: Radujcie się z tego, że wasze imiona zapisane są w niebie. (por. Ew. Łukasza 10, 20) To są niebieskie radości i do nich dążmy. Jaka radością jest wspólnota dzieci Bożych! Jaka radością jest, kiedy słyszymy Słowo Boże! To są radości niebieskie. Nie wyklucza to, że i w życiu ziemskim nie możemy się radować z pięknej rodziny, przyrody, pięknych spotkań, ale na tym nie może się kończyć. Największą radością niech będzie to, że jesteśmy dziećmi Bożymi i jesteśmy przy rękę Pana! Nasze imiona zapisane są w niebie! To jest nasza radość.



Ostatni przykład: Dziś jest wiele egoizmu. Wielu ludzi myśli tylko o sobie. Nie interesuje ich co czyni drugi, co myśli, widzą tylko siebie. Czy to jest dobre? Nie, to jest złe! Pan dał przecież przykazanie: „*będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego*”. (3. Mojżeszowa 19, 18) A nade wszystko chcemy miłować Boga. To właśnie jest dobro. Naszą miłość ukazujemy, składając Panu ofiary i Jemu służąc.

Jaką piękną służbą jest, kiedy chór śpiewa, sprawiając tym samym nam radość. Jaka piękną służbą jest, kiedy bracia i siostry pomagają w nauczaniu dzieci. Jaka piękną służbą jest, kiedy bracia są gotowi do pracy w dziele Pana.

To jest dobro, które przeciwstawiamy egoizmowi tego czasu. Nie myślimy tylko o sobie, ale żyjemy w miłości Bożej, składamy Panu ofiary i Jemu służymy.

Można przytoczyć jeszcze liczne przykłady, które pokazują, jakie praktyczne jest słowo biblijne nabożeństwa dla naszego życia. Powtórzę jednakże zasadnicze punkty: Z jednej strony jest niewiara, z drugiej strony jest wiara. Naszą wiarą walczymy przeciwko niewierze. Z jednej strony jest znieczulica, a z drugiej strony miłość. W sobie nosimy Bożą miłość i walczymy przeciwko znieczulicy tego czasu. Wielu ludzi nie ma nadziei. My walczymy przeciwko beznadziei, pokładając nadzieję w Panu. Wielu myśli tylko o sobie, jest egoistami. Walczymy przeciwko temu wykazując naszą gotowość do składania ofiar i do służby. Ostatecznie jest tak, że nie tylko pragniemy radości ziemskich, ale w centrum stawiamy radości niebieskie.

W ten sposób walczymy przeciwko złu. Nie dajmy się zwyciężyć złu, ale przeciwstawmy złu dobro. Na tym spoczywa błogosławieństwo Boże.

Znaki bezwarunkowej miłości

Kapłańska ofiara, cierpienie Sługi Bożego, bezinteresowna troska Dobrego Pasterza, tymi pojęciami Pismo Święte odpowiada na pytanie: Dlaczego Jezus Chrystus musiał złożyć siebie w ofierze?

Zbawienne znaczenie śmierci Jezusa (2)

List do Hebrajczyków wyjaśnia śmierć Jezusa w sposób niewystępujący w innych pismach Nowego Testamentu. Wiąże śmierć Jezusa ze starotestamentową służbą ofiarną. Prezentuje to fragment Listu do Hebrajczyków 7, 23-27: Jezus Chrystus sprawuje wyższe kapłaństwo od kapłaństwa Aaronowego, które składało ofiary w świątyni. Z jednej strony jest wyższe, ponieważ Syn Boży jest na wieki, podczas gdy starotestamentowi kapłani byli śmiertelni. Z drugiej strony kapłani, tak jak wszyscy ludzie, są grzesznikami, w przeciwieństwie do Jezusa Chrystusa.

Kapłańska ofiara

Kapłani z powodu własnych grzechów musieli składać ofiary za siebie, a następnie dopiero mogli składać ofiary za grzechy ludu. Tego nie potrzebował Jezus Chrystus, wieczny Arcykapłan, ponieważ jest święty, niewinny, nieskalany, odłączony od grzeszników. (por. Hebrajczyków 7, 26) Dlatego też nie powtarza ofiary, którą złożył. Raz ją złożył, a obowiązuje na wieki.

Ofiarą, którą Jezus Chrystus złożył, jest Jego własne życie: „*wszedł raz na zawsze do świątyni nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego odkupienia*”. (Hebrajczyków 9, 12) W tym przypadku ofiara i ofiarujący są identyczni. Pomiędzy nimi nie ma różnicy. Oddanie się Syna Bożego na śmierć następuje tylko dla ludzi, a nie dla Niego, ponieważ On jest bezgrzeszny. Jezus Chrystus w swoim stanie arcykapłańskim dobrowolnie staje po stronie grzesznego ludu, aby go wyzwolić z niewoli grzechu.

Podczas gdy starotestamentowa służba ofiarna była wykonywana przez ludzi i dziełem człowieka, Bóg sam złożył siebie w ofierze. Dokonał tego, czego człowiek w swojej niedoskonałości nie jest w stanie dokonać: oddać swoje życie jako dar zbawienno dla wszystkich ludzi po wszystkie czasy.

Cierpienie i śmierć za innych

W tradycji chrześcijańskiej Jezus Chrystus utożsamiany jest z cierpiącym sługą, o którym jest mowa w Księdze Izajasza 53, 4. 5. Choroba, na którą cierpi sługa Boży, nie jest karą za jego grzechy i postępowanie sprzeczne z wolą Boga. Przeciwnie, sługa Boży jest niewinny i przyjmuje cierpienia za innych, za tych, którzy zgrzeszyli, którzy stali się winni przed Bogiem.

Kiedy wersety Izajasza 53, 4. 5 odnosi się do Jezusa, to widać, że Jego cierpienie i śmierć jest aktem pośrednictwa. Oddaje swoje życie i przyjmuje na siebie cierpienie, które właściwie przeznaczone jest dla innych. Jeżeli Ew. Jana 1, 29 mówi o Jezusie: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*”, to oznacza, jak jest mowa w Izajasza 53, 5, że On „*zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze*”. Cierpienie i śmierć Jezusa stają się źródłem pokoju z Bogiem i służą do uzdrowienia i uświęcenia stosunku z Bogiem.

Dobry Pasterz

Życie i śmierć Jezusa należy widzieć jako jedność. Świadczy o tym też Ewangelia Jana w przesłaniu, zwanym „*opowieścią pasterską*”. (Ew. Jana 10, 11-15) Życie dobrego pasterza cechuje się tym, że troszczy się o swoje owce do granic możliwości, aż do poświęcenia własnego życia. Jego działanie motywowane jest wyłącznie troską i odpowiedzialnością za owce. On jest Panem owiec, a one są Jego własnością, którą chroni i broni przed zagrożeniami.

Życie Jezusa jest jak życie takiego pasterza. Nie jest ukierunkowane na samorealizację, ale jest życiem dla innych. Śmierć pasterza, tak jak Jezusa, jest konsekwencją krańcowej troskliwości. Wilk, o którym jest mowa w opowieści o „*Dobrym pasterzu*”, symbolizuje to, co jest

wrogie życiu i grzeszne. Aby pozbawić go mocy, pasterz idzie na śmierć. To, co jest wrogiem życia i grzeszne, zostaje przez bezgrzesznego Pana życia ujarzmione i pozbawione mocy.

Pytanie: Dlaczego?

Wciąż na nowo przez wierzących zadawane jest pytanie: Dlaczego Jezus Chrystus musiał złożyć siebie w ofierze? Powód cierpienia i śmierci Jezusa należy dostrzegać w miłości Boga do świata. O tym mówi Apostoł Paweł w Liście do Rzymian 5, 8: „*Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł*”.

Grzeszność sprawia, że jest się oddalonym od Boga. Nie jest się w stanie miłować Boga i też nie można okazywać właściwej miłości ludziom, wśród których się żyje. Życie Jezusa Chrystusa pokazuje, że urzeczywistnianie Bożej miłości jest możliwe. Jego śmierć jest wyrazem bez-

warunkowej wierności do Boga i do miłości.

W ten sposób Jezus przewyciężył moce złego, które do tego czasu panowały nad człowiekiem. Człowiek nie jest już im poddany. Wie, że może stać się uczestnikiem łaski Bożej i prowadzić życie w miłości. Miłość Boga do człowieka ukazała się w bezwarunkowym czynie, że Bóg sam w śmierci Jezusa przyjął na siebie wszelkie winy.

Śmierć krzyżowa Jezusa jest podstawą życia i nowego statusu przed Bogiem. Oznacza zniszczenie starego życia, charakteryzującego się grzechem i egoizmem. Nowe życie, które powstaje z tej śmierci jest życiem w Chrystusie.

Podsumowanie:

Powód śmierci ofiarnej Jezusa należy upatrywać w bezwarunkowej miłości Boga do ludzi. W swoim Synu Bóg sam się poświęca, aby ich uwolnić spod panowania grzechu.



Zrozumienie – niezrozumienie

Pełna wrażeń była podróż z Głównym Apostołem do Surinamu i na Karaiby. Apostołowie okręgowi Barnes i Passuni oczekiwali nas w Paramaribo. Tam w niedzielę 20 stycznia br. odbyło się nabożeństwo. Główny Apostoł służył w języku niemieckim, a jego służba tłumaczona była na sranan tongo, jeden z języków narodowych; apostoł okręgowy Barnes służył po angielsku i afrikaans, który jest podobny do holenderskiego; apostoł okręgowy Passuni po hiszpańsku z tłumaczeniem na niemiecki i sranan tongo. Spodziewaliśmy się, że ta podróż będzie niosła ze sobą babilońskie pomieszanie języków.

We wtorek nasza podróż zaprowadziła nas na wyspę Bonaire, wchodzącą w skład Małych Antyli. Tam nabożeństwo tłumaczone było na język holenderski. W środę ruszyliśmy w dalszą drogę na Haiti. Główny Apostoł służył po angielsku z tłumaczeniem na język kreolski haitański. Nabożeństwo niedzielne w Republice Dominikańskiej tłumaczone było z języka angielskiego na hiszpański.

Rozmawialiśmy o sytuacji w Babilonie, gdzie ludzie pragnęli zaszczytów i chcieli zbudować miasto oraz wieżę sięgającą aż do nieba. Biblia mówi, że Bóg spojrział na to i pomieszał im języki. Na placu budowy nic już się nie działo. Ludzie przestali budować.

Gdy patrzymy na dzieło Boże, na międzynarodowy Kościół, widzimy wielką różnorodność języków. Miasta i wieże przy takiej różnorodności nie możemy zbudować, ale możemy osiągnąć wspólny cel. Do tego jest niezbędne, aby iść jedną drogą, którą dał Jezus, być kierowanym przez jednego Ducha, którego zesłanie sprawił Pan, pozostać powiązanim z jednym urzędem, jaki dał Jezus Chrystus oraz nie stracić z pola widzenia jednego celu wiary, obiecanego przez Pana.

Doświadczenie związane z różnorodnością języków i trudnościami komunikacyjnymi oraz ze staraniem tłumaczy o właściwe zrozumienie drugiego, wzbudziły we mnie myśl: Czy rozumiemy siebie, czy rozumiemy, co Pan do nas mówi?

Apostoł Piotr kiedyś się wypowiedział na temat Apostoła Pawła, że w jego Listach niektóre rzeczy są trudne do



Apostoł okręgowy Armin Brinkmann

zrozumienia. (por. 2. Piotra 3, 16)

Częstokroć w Biblii jest mowa o tym, że uczniowie nie rozumieli, co mówił Pan Jezus. Przy tym myślał też o wydarzeniu zielonoświątkowym i zdumieniu ludzi, którzy słyszeli apostołów przemawiających w ich własnym języku. (por. Dz. Ap. 2, 8. 11)

Widzimy, że usłyszenie nie oznacza zarazem zrozumienia. Niejedno wymaga „tłumaczenia”.

Jak to wygląda? Często stwierdzamy, że rzeczywiście rodzice nie rozumieją dzieci, a dzieci rodziców. Jeżeli w takich przypadkach nie obchodzi się ze sobą ze zrozumieniem i pracuje nad dobrym „tłumacze-

niem”, może dojść do trudno naprawialnych nieporozumień oraz rozłamów.

Jak jest w małżeństwie, kiedy mąż i żona właściwie już się nie rozumieją? Wycofują się i zaniechają komunikacji w przekonaniu, że strona przeciwna i tak nie rozumie.

Nie zawsze rozumie się nasze zamiary albo sposób postępowania w szkole lub w pracy. Skutkiem tego może być rozczarowanie i rozgoryczenie.

Spójrzmy na zbory, na różne grupy, ile potrzeba wzajemnego zrozumienia, aby w zborze panowały: harmonia, pokój i uprzejmość. Jak często słudzy Boży lub bracia i siostry z doświadczeniem starają się wzbudzić zrozumienie dla zachowania współwiernych.

Przebywając w różnych regionach świata z różnymi językami częstokroć już stwierdziłem, że potrzeba tylko niewielu słów, aby stworzyć fundament zrozumienia. Życzliwe spojrzenie, serdeczne przywitanie, uprzejmy uścisk, mówią częstokroć więcej niż liczne słowa. Okazując wzajemne zrozumienie pozostaniemy na drodze do celu wiary.

Armin Brinkmann

Apostoł okręgowy Armin Brinkmann urodził się 15 listopada 1948 roku. Na apostoła został ordynowany w maju 1983 roku. Od roku 2005 prowadzi Kościół terytorialny Nadrenia Północna-Westfalia, a od 2011 również Kościół terytorialny Holandia.

Sala numer 3

*Życzenie otrzymania jednoosobowej sali
w szpitalu nie mogło zostać spełnione.*

Dlaczego tak musiało być?

O tym Zuzanna dowiedziała się dopiero później.

Po pięciu tygodniach pobytu w szpitalu akurat chciałam spakować swoje rzeczy, kiedy się dowiedziałam, że jeszcze kilka dni muszę spędzić na innym oddziale, na jedenastym piętrze, w celu kontroli mojej cukrzycy.

Moje wielkie życzenie otrzymania sali jednoosobowej nie mogło zostać spełnione. Tak więc stałam przed salą numer 3, a gdy otworzyłam drzwi nie mogłam ukryć swojego zdziwienia. Na jednym z łóżek leżała Genia, siostra w wierze z sąsiedniego zboru, którą dobrze znałam. Genia przebywała już tam od ponad tygodnia. Na początku miała salę jednoosobową, następnie trzy razy musiała zmieniać salę, aż w końcu znalazła się w sali numer 3. Teraz wiedziałam dlaczego.

To był początek wspólnego pięknego czasu w szpitalu. Przeżyłyśmy niezapomniane chwile.

Personelowi medycznemu nie uszło uwagi, że w naszej sali zawsze panował dobry nastrój. Powiedzieliśmy dlaczego: „Jesteśmy nowoapostolskimi i należymy do tego samego Kościoła”.

Przeprowadziłyśmy wiele pięknych rozmów. Wciąż na nowo wspominałyśmy braci i siostry, których dobrze znałyśmy, a którzy już dawno odeszli na tamten świat i byli dla nas, i jeszcze są, przykładami w wierze. Genia wykorzystywała też ten czas, żeby mi opowiedzieć o swoich różnych zmartwieniach i obawach. Znalazła we mnie uważną słuchaczkę, której mogła zaufać.

Regularnie odwiedzali nas nasi krewni, ale też bracia i siostry z naszych zborów. Ogółem przyszło osiemnastu braci i sióstr, aby nas odwiedzić i dowiedzieć się o naszym samopoczuciu. Szczególną radością były odwiedziny naszego biskupa, który obchodził z nami uroczystość świętej wieczerzy.

Inną wzniosłą chwilą był niedzielny poranek, kiedy drogą telefoniczną słuchałyśmy nabożeństwa. Choć



było to niezwykle, to jednak byłyśmy wdzięczne, że pielęgniarka przyszła do naszej sali później niż zwykle, aby zmienić mi opatrunek. Dzięki temu mogłyśmy wysłuchać bez zakłóceń całego nabożeństwa. Najpiękniejsze jeszcze było przed nami.

Pewnego dnia zadzwonił telefon i usłyszałam głos naszego apostoła okręgowego, który chciał się dowiedzieć o stan mojego zdrowia. Słuchawkę też przekazałam Geni. Nie zdążyła się jeszcze przedstawić, gdy apostoł okręgowy już rozpoznał ją po głosie. Była z tego powodu dogłębnie wzruszona.

Genia została wypisana ze szpitala w środę, a ja miałam wyjść następnego dnia. W środę po południu wolne łóżko zajęła inna pacjentka, także celem kontroli cukrzycy.

Nawiązałyśmy rozmowę i spontanicznie jej powiedziałam, że jestem nowoapostolską, na co ona odpowiedziała: „Nowoapostolską? To niemożliwe. Moja synowa jest nowoapostolską, a mój syn także przystąpił do tego Kościoła”. Następnie zadawała mi pytania na temat naszej wiary. Wyrażała też wątpliwości, czy rzeczywiście tak jest. Odpowiadałam jej na jej wątpliwości, wiele wyjaśniając.

Sala numer 3 to nie był przypadek, to wiem i za to jestem szczególnie wdzięczna.

Europa / Azja



Apostol okręgowy Fehlbaum (siedzący) ze sługami w pokoju dla służby;
2. od lewej apostoł Suter

Hiszpania: Wyświęcenie pomieszczenia sakralnego na południu Teneryfy

23 stycznia 2013 roku apostoł okręgowy Markus Fehlbaum (Szwajcaria) w towarzystwie apostoła Erharda Sutera wyświęcił nowe pomieszczenie sakralne w Las Galletas dla zboru Teneryfa-Południe. Wśród 120 uczestników nabożeństwa było dziesięcioro gości. Kapłan Marcelo Berra został przewodniczącym zboru, a dodatkowo został ordynowany

diakon. 24 stycznia br. apostoł okręgowy Fehlbaum odwiedził kolejny kanaryjski zbor Las Palmas de Gran Canaria. W nabożeństwie wzięło udział około siedemdziesięciu wiernych. Obecnie na Wyspach Kanaryjskich jest pięć zborów nowoapostolskich, w których regularnie odbywają się nabożeństwa: na Fuerteventurze, La Palmie, Gran Canaria i dwa na Teneryfie.



Mały chór śpiewa podczas nabożeństwa wyświęcającego

Indonezja: Kościół dla wszystkich chrześcijan

W mieście Tangerang, wchodzącym w skład obszaru metropolitalnego Dżakarty, apostoł okręgowy Urs Hebeisen, w niedzielę 3 lutego 2013 roku, wyświęcił nowy kościół dla około 200 nowoapostolskich wiernych. Szczegółnością tego domu Bożego jest to, iż pomimo że został wybudowany przez Kościół Nowoapostolski w Indonezji, wykorzystywany jest też na nabożeństwa przez dwa inne wyznania chrześcijańskie. Apostoł okręgowy Hebeisen wyjaśnił powód takiego użytkowania: „Działka, na której stoi kościół, należy do wojska indonezyjskiego. W koszarach graniczących z działką jest 650 żołnierzy, wśród których 10 procent to chrześcijanie. Komendantura udostępniła nieodpłatnie działkę pod budowę kościoła, wyrażając życzenie, żeby kościół był otwarty dla wszystkich chrześcijan”. Dla zboru Tangerang, który borykał się z brakiem miejsc w dotychczasowym kościele, była to dogodna propozycja. Z zewnątrz obiekt wygląda jak neutralny kościół chrześcijański, natomiast wewnątrz na ścianie ołtarzowej umieszczony jest symbol Kościoła Nowoapostolskiego, ponieważ chrześcijanie nowoapostolscy stanowią największą grupę korzystającą z obiektu sakralnego. Kiedy inni chrześcijanie celebrowali nabożeństwo, wtedy symbol zakrywają zasłoną. Ponad 600 wiernych przeżyło nabożeństwo wyświęcające, które było też transmitowane do sąsiedniej wielofunkcyjnej hali. Po nabożeństwie komendant wyraził swoją radość i wdzięczność za udany projekt.



Część ołtarzowa nowego kościoła

Zdjęcie na okładce: Fortyfikacja w Nieuw-Amsterdam w Surinamie

NASZA RODZINA czasopismo kościoła nowoapostolskiego; Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce
PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50 A-B; tel.: +48 58 664 9288; fax: +48 58 621 9401; e-mail: acnak@nak.org.pl; Internet: <http://www.nak.org.pl>
W sprawie otrzymywania czasopisma oraz innych publikacji i informacji o Kościele Nowoapostolskim prosimy zwrócić się do Wydawcy.
Wszelkie prawa zastrzeżone; Indeks 366579; Nakład do 4500 egzemplarzy.